

Wstań i walcz!

DUSZPASTERSTWO. GDZIE CI MĘŻCZYŹNI? – CHCIAŁOBY SIĘ CZASEM ZAWOŁAĆ W KOŚCIELE. MAMY KRYZYS MĘSKOŚCI? NAWET JEŚLI, JEST I LEKARSTWO: MĘSKA SZKOŁA ŻYCIA Z BOGIEM.

Karina Grytz-Jurkowska

karina.jurkowska@gosc.pl

Wieczór. Do kaplicy sercanów w Kluczborku schodzą się na Eucharystię panowie. Starsi i młodzi, ubrani na sportowo bądź elegancko, idą do pierwszych ławek lub siadają z tyłu. Choć uczestników nie ma wielu, po chwili słychać zdecydowany, głęboki, męski śpiew. Taki, że po plecach aż przechodzą ciarki. I tak co miesiąc. Tu mężczyźni, którzy zwykle w kościołach zajmują miejsce z tyłu bądź na chórze, są słyszalni i widoczni.

– Na co dzień daliśmy się wypchnąć kochanym kobietkom. Z lenistwa – łatwiej stać z tyłu, bo nasze lepsze połowy przecież tak ładnie słuchają, śpiewają... – przyznaje z przekąsem Rafał Lasek z Kluczborka, inicjator męskich Mszy św. w tym mieście. – A moim marzeniem jest, by wyrwać mężczyzn spod chóru do pierwszych

ławek, gdzie ich miejsce. By czytali czytania, angażowali się w Mszę św. w parafiach, by dzieci widziały tam swoich ojców.

Dlatego, po uczestnictwie w podobnej, męskiej Mszy w Opolu, chciał przenieść to do Kluczborka.

W PIERWSZYM SZEREGU

Zachęcony przez niego o. Sławomir Kamiński zaprosił chętnych na comiesięczne Msze do klasztoru. Szybko uformowała się stała grupa kilkunastu osób, dochodzili kolejni. – Dziś, kiedy widać kryzys męskości i ojcostwa, szukamy w Pismie Świętym źródeł, z których można się uczyć. Tam, zwłaszcza w Starym Testamencie, jest bogactwo osób, sytuacji, które też dziś się zdarzają, przykładów słabości, ale i tego, że Bóg w byciu mężczyzną czy ojcem pomaga. Zainspirowała nas encyklika Jana Pawła II „Familiaris consortio”, gdzie pośród

różnych zadań mężczyzny papież wymienia, że ma on wprowadzać rodzinę w chrześcijańskie życie – mówi kapłan.

Dziś prócz miejscowych docierają tam panowie z Praszki, Oleśna, Wołczyna itp. Prócz Eucharystii jest analiza Pisma Świętego, pogłębiona homilia, a później dyskusje przy kawie.

– Warto tu być, od omawianych postaci biblijnych można się wiele nauczyć. To się przydaje. Potrzeba takiej możliwości spotkań, wymiany doświadczeń życiowych, ale w męskim gronie. Na spotkaniach rodzinnych czy towarzyskich nie zawsze jest okazja czy miejsce. Tu termin jest ustalony, łatwiej przyjść. To szansa na pogłębienie wiary, rozwój siebie, czas na zastanowienie się, wypowiedzenie myśli, rozwianie wątpliwości – twierdzi Krzysztof Breguła z Kluczborka.

MĘSKIE SPOTKANIA

Podobne spotkania, o modlitewno-formacyjnej formule, odbywają się też w Opolu czy przy bazylice w Nysie (te opisane były w „Gościu Opolskim” 29/2013).

– Gdzie męczyzna ma usłyszeć o męskości, odpowiedzialności, ale też emocjach? My dziś często nawet Ewangelię oglądamy. Jezus był zdecydowanym, twardym i odważnym mężczyzną, a my mówimy o Dzieciątku, o Jezusie łagodnym, uzdrawiającym, miłosiernym, który raz czy dwa „uniósł się gniewem” – pokazuje ks. Łukasz Knosala, wikariusz w parafii Przemienienia Pańskiego w Opolu, który od 2013 r. prowadzi grupę. Są tu spotkania formacyjne raz w miesiącu i cotygodniowa adoracja Najświętszego Sakramentu. Zwykle jest czytanie słowa Bożego, rozważania i dyskusja w grupach, konferencja, ale w ubiegłym roku udało się też wyskoczyć na kajaki, wejść na Kopę Biskupią, postrzelać z łuku czy z wiatrówki.

– Ważne jest stworzenie takiej przestrzeni dla mężczyzn. I świadectwo innego mężczyzny, który jest wierzący i mówi o swojej wierze, przyznaje się do trudności w wierze, ale też osiągnięć. Jeśli facet, który normalnie pracuje, ma rodzinę, dzieci, mówi, że odmawia właśnie Nowennę Pompejańską, a ja mam trudności z dziesiątką Różańca – to jest to świadectwo i motywacja dla innych – podsumowuje ks. Knosala.

POWRÓT DO ŹRÓDEŁ

Nad fenomenem mężczyzn, którzy w kościele chowają się gdzieś z tyłu czy na chórze, pochylił się prof. Krystian Wojacek, kierownik Katedry Duszpasterstwa i Profilaktyki Dysfunkcji Rodziny UO. – Nie ma badań naukowych na ten temat, jednak myślę, że związane jest to ze specyfiką duszpasterstwa, polegającą na eksponowaniu aspektu emocjonalnego – w śpiewie, homiliach. Mężczyźni wychowywani w poczuciu, że nie powinni się ujawniać w uczuciach, z pewnym dystansem podchodzą do religijności, która bazuje na tym. Trzy wymiary życia człowieka: poznawczy, emocjonalny i behawioralny



KARINA GRITZ-JURKOWSKA, FOTO GOŚĆ

Z błogosławieństwem opolskiego ordynariusza Bractwo św. Józefa się rozrasta



KARINA GRYZ-LUKONSKA / FOTO GOSĆ

powinny być zrównoważone, także w duszpasterstwie.

Argumentuje, że nie wystarczy wierzyć, trzeba też wiedzieć. – Pamiętamy, że wiara jest nie tylko przyjęciem za prawdę, ale też osobowym oparciem na Bogu, objawionym w Jezusie, zawierzeniem Mu, przyjęciem jako autorytetu. Ważnym, a niewykorzystanym często aspektem tej wiary jest jej pogłębienie intelektualne – mówi profesor. Tłumaczy też, że trzeba odejść od koncepcji oddzielania religii od życia, sacrum i profanum jako przeciwstawnych sobie. – Myślę o pewnej synergii, współpracy przekazu biblijnego i odniesienia się na przykład do rezultatów badań. Już Sobór Watykański II wyraźnie wskazuje, że nie może być sprzeczności np. między wiarą człowieka a wynikami prowadzonych w sposób poprawny i etyczny badań naukowych. W mojej wieloletniej pracy z małżonkami robi furorę, zwłaszcza wśród panów, m.in. pokazanie zbieżności opisu stworzenia człowieka, z którego wynika mechanizm więzi małżeńskiej, i mechanizmów opisywanych przez psychologię. Widać, jak te dwa nurty się uzupełniają i współpracują ze sobą. To pokazuje też, jak Ewangelia przekłada się i realizuje w życiu, jak wiara jest mocno osadzona w rzeczywistości człowieka.

RYCERZ Z BAJKI

Korzeni kryzysu męskości są również ks. Knosala, jak i prof. Wo-

Podczas Mszy św. dla mężczyzn w Kluczborku, panowie gromadzą się wokół ołtarza

jaczek upatrują w rewolucji seksualnej w latach 60. ub. wieku. Kiedy mężczyzna przestaje być odpowiedzialny, staje się „Piotrusiem Panem”. A choć współczesne kobiety są niezależne, niemal każda nadal marzy o księciu z bajki, który zachwyci się nią, otoczy opieką i będzie kochał po grób...

– Ależ faceci też chcą być tacy rycerscy, szlachetni, tyle że świat ich rozmiękcza. Popatrzmy na mużłamanów, których kultura bardziej strzegła „męskości” – przejdą śmiało pół Europy, nie wstydzą się, nie boją, nie mają oporów. Nasza kultura została złamana, brakuje

nam wzorców mężczyzny czy ojca. Może to się odrodzi poprzez takie grupy? – uśmiecha się ks. Łukasz.

A jak to się ma do dzisiejszych wzorców? Czy św. Józef może być przykładem?

– Odpowiedź kryje np. Księga Rodzaju, mówiąca o stworzeniu człowieka na obraz Boga. A nasz Bóg jest miłością, obdarowuje istnieniem. Człowiek jest więc uzdolniony i powołany do tego, by być darem dla innych – podkreśla prof. Krystian Wojacek. To odniesienie przekłada się później na relacje społeczne, zwłaszcza te męża dla żony, mężczyzny dla kobiety i odwrotnie. Ta forma obdarowania jest zawsze osobowa – obdarowania sobą. Człowiek się rozwija, gdy jest „darem dla” i przyjmuje „obdarowanie od”. Jeśli będzie się



ARCHIWUM PARAFII PRZEMENIENIA PAŃSKIEGO W OPOLU

uchylał albo dawał substytuty, rzeczy, będzie stawał w sprzeczności z samym sobą i stanie się sfrustrowany, zamknięty w sobie, samotny. W zestawieniu ze współczesnymi modelami – dążeniem do kariery, egocentryzmem – widać, że to się rozchodzi. Na tym trzeba budować religijność mężczyzn, ta metoda synergiczna jest rozwiązaniem – pokazanie biblijnego wezwania i sposobów jego realizacji.

W BRACTWIE SIŁA

Irzeczywiście, zarówno ta pogłębiona formacja, jak i przykład opiekuna Maryi przyciągają opolskich mężczyzn.

Zatwierdzone cztery lata temu i wspierane przez biskupa opolskiego Andrzeja Czapę Bractwo Świętego Józefa rośnie w siłę. W tej chwili liczy 630 członków skupionych w 12 rejonach. Dwa razy w roku zjeżdżają się wszyscy do Jemielnicy, prócz tego mają 4 razy w roku spotkania w rejonach w: Jemielnicy, Jełowej, Wrzóska, Prudniku, Głogówku, Kędzierzynie-Koźlu, Zawadzkiem, Raciborzu, Braciszowie, Krapkowicach, Opolu oraz w seminarium duchownym. Są też rekolekcje i pielgrzymka dla chętnych. – Niektórzy podejmują dodatkowe inicjatywy modlitewne albo spotykają się częściej. Mają sztandar, znaczki i modlitewnik. Podstawą jest modlitwa co środę do patrona o wstawiennictwo za rodziny, chorujących i umierających.

– Sami mężczyźni przekonali mnie, jaka była potrzeba takiej inicjatywy. To jest właśnie zaproszenie, by zejść z chóru i stworzyć wspólnotę, która ma swoją podmiotowość, obejmie odpowiedzialność modlitewną za siebie i innych, formuje się i docelowo będzie dawać świadectwo wiary w swoim środowisku. To przestrzeże do wyznania wiary, umacniania jej i dzielenia się nią – tłumaczy ks. Waldemar Musioł, rektor bractwa.

pozytywnym zaskoczeniem dla członków była liczba intencji z całego kraju, docierających poprzez stronę internetową bractwa, z prośbą o modlitwę wstawienniczą. To dowód na to, jak są potrzebni. ■

W Opolu prócz formacji jest też czas na męskie sporty